

nak ja nie zapomniałem i nie zapomnę chyba do śmierci, jak mnie bito za chęć do nauki. Nie mogę tego przez całe życie darować ni nauczycielowi, ni ojcu, chociaż w wieku 20 lat już sam miałem stopień uczony karański. A po rosyjsku nauczyłem się, kiedy miałem 35 lat...

Takie to były zwyczaje i obyczaje!

Zapisał J. Charczenko.

Współczesnym okiem

Na łamach „Myśli Karańskiej” (rok 1925, numer 1 (2), s. 29-32) ukazały się wspomnienia byłego hazzana trockiego, Zachariasza Mickiewicza (1842–1926), podówczas będącego w wieku mocno już podeszłym. Opowiedział on o początkach swojej karańskiej edukacji pod okiem hazzana Ananiasza Abrahama Abkowicza (1817–1876), pełniącego posługę w Trokach w latach 1844–1876. Redakcja „Myśli Karańskiej” zastrzegła, że „zamieszcza niniejsze opowiadanie jako jeden ze sporadycznych epizodów z dziejów dawnego szkolnictwa karańskiego. Epizod ten obecnie posiada charakter tylko historyczny, zbyt bowiem odległy, bo wynoszący prawie 1/4, wieku, od nas, jest czas kiedy odbywa się omawiana akcja.”

Zachariasz Mickiewicz w swojej opowieści ukazuje kilka elementów godnych zainteresowania: tradycyjny system edukacji – w którym chłopcy po osiągnięciu odpowiedniego wieku byli przekazywani pod skrzydła duchownych, nauczycieli religii odpowiedzialnych za realizację, jak byśmy dziś powiedzieli, podstawy programowej, na którą składały się przede wszystkim przedmioty związane z wychowaniem religijnym: język hebrajski – święty język Pisma i język karański, w których recytowano część modlitw w kienesie. Jednym z elementów programu nauczania było wspólne ucześnieanie na codzienne nabożeństwa w kienesie.

Oczywiście, największe wrażenie robi opis kar cielesnych stosowanych w ówczesnym procesie edukacyjnym. Dziś to rzecz absolutnie nie do przyjęcia. Także redakcja „Myśli Karańskiej” zastrzegła, że kary cielesne nie są już w latach 20. XX wieku stosowane w edukacji. Jednak można tu mieć pewne wątpliwości. Niewątpliwie w szkole powszechnej, która ówczesnie obowiązywała wszystkie dzieci niezależnie od przynależności religijnej czy etnicznej, tradycyjnych karańskich kar nie stosowano. Jednak w opowieściach niepokornych uczniów z tamtych lat można znaleźć wspomnienie „żyły” (sprężystego

nietego końskiego członka) i piątkowej tradycji kary następczej lub przewencyjnej. Pojawia się *żyła* również w dziecięcej wylizance napisanej w 1920 roku przez Szymona Firkowicza, późniejszego trockiego hazzana, również karzącego w ten sposób niesfornych chłopców na wyraźną prośbę ich rodziców:

Bir, eki, taban eski,
Ücz, diort', żyładan biort',
Biesz, alty, awruw aszty,
Jedi, segiż, aszchan tengiż,
Tohuz, on, korchuwdan son.

Jeden, dwa, podeszwa stopy stara,
Trzy, cztery, puchnie od żyły,
Pięć, sześć, ból zniknął,
Siedem, osiem, morze przebyte,
Dziewięć, dziesięć, już po strachu.

Widać zarówno w połowie wieku XIX, jak i na początku XX, kara wykonana przez hazzana, autorytet moralny, miała w procesie wychowawczym znaczenie.

Kolejnym elementem, na który warto zwrócić uwagę, jest zakaz uczenia się języka rosyjskiego. Zgodnie z opowieścią autora, w tym okresie szkolnictwo karańskie było jeszcze prowadzone w sposób tradycyjny i obejmowało jedynie przedmioty związane z religią, nie było pośród nich przedmiotów świeckich. Wydarzenia, których dotyczy opowieść, miały miejsce w początkach lat 50. XIX w., czyli jeszcze przed Powstaniem Styczniowym i jego późniejszymi reperkusjami w postaci wprowadzenia w 1864 roku szkół obowiązkowych elementarnych i rusyfikacji szkolnictwa na terenach dawniej Rzeczypospolitej.

W tym samym okresie w wileńskim I Gimnazjum, które niewątpliwie prowadziło edukację świecką, byli Karaimi. Pośród absolwentów znajdujemy w roku 1846 Romualda Kapłanowskiego (późniejszego lekarza wojskowego w randze generała), w 1848 – Romualda Kobekiego, a w roku 1868 – Rafała Abkowicza, późniejszego generała-lekarza, syna tego samego Ananiasza Abkowicza, nauczyciela opisywanego przez autora opowieści. Można się więc zastanowić, czy zakaz uczenia się języka rosyjskiego był formą obrony przed rusyfikacją mieszkańców Wileńszczyzny, czy oporem przed edukacją świecką. Niewątpliwie jednak u podstaw zachowań rodziców i nauczycieli leżał lęk przed obraniem przez dziecko drogi prowadzącej poza nawias własnej społeczności.

Mariola Abkowicz